Nr 232. Kraków, Wtorek 12 Października 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 11 października.

Rząd broni się w swoich organach przeciw najlżejszemu choćby posądzeniu, jakoby nie miał „mocnej a nieprzymuszonej" woli wprowadzenia w życie nowej ustawy o pensyach urzędników. Rząd uczyni to każdej chwili, lecz termin nie od niego, ale od parlamentu zależy, który bez namysłu winien uchwalić podatek przewozowy i od sprzedaży cukru.

Już to całe stanowisko rządu w tej sprawie, postawienie jej w zależności od dochodów z pewnej kategoryi podatków, jest, co najmniej, w najwyższym stopniu... niesmaczne. Nigdy dotąd nie praktykowano tego rodzaju pomysłów, aby dochody z pewnych specyalnych rodzajów podatku przeznaczano na pensye dla tej lub owej gałęzi administracyi państwa. Płacimy podatki przeróżne, z najrozmaitszych tytułów i powodów. Lecz nigdy dotąd żaden z ministrów nie wpadł na pomysł, aby n. p. zapowiedzieć, że podatek domowo czynszowy lub zarobkowy przeznaczony jest na dodatki sustentacyjne dla wojska lub na pensye dla hofratów. Wyrodziłaby się z takiego pojmowania administracyi państwa zawiść do tej lub owej kategoryi ludzi, bo biedny rzemieślnik, nawiedzony egzekucyą podatkową, miałby prawo sądzić, że wysokie pensye hofratów są przyczyną jego niedoli, a pozbawiony funduszów i na ulicę wyrzucony czynszownik, upatrywałby w wojskowości przyczynę swego losu. Rząd zawsze dotąd pobierał podatki na ogólne cele administracyi państwa, ale nie na ten lub ów jej rodzaj.

Wyjątek zrobiono teraz dla urzędników i właśnie najniepopularniejsze podatki wyznaczono na zwiększenie ich pensyj. Więc każdy z kupców i przemysłowców, opłacając stosunkowo wysoki podatek z opłat przewozowych i tak już wcale pokaźnych; więc każdy z podróżnych skazany i tak już na wysoki haracz za jazdę kolejową, przypomni sobie, dopłacając jeszcze podatek do zwykłej ceny przewozowej, że przyjemność tę ma wysokim pensyom urzędniczym do zawdzięczenia; wreszcie najuboższy wyrobnik, kupując kawałek cukru, przypomni sobie, że dlatego o parę centów na kilogramie więcej płaci obecnie, niż przedtem, bo urzędnicy mają zwiększone pensye, gdy płaca robotnika nie doznała zmiany na lepsze, lub może się nawet zmniejszyła.

Sposób aplikowania i wniesienia nowych podatków, powiązanie ich z ustawą pensyjną, jest więc bardzo nieszczęśliwym pomysłem, a z punktu socyalnego błędnym w najwyższym stopniu. Dzięki takiemu stawianiu kwestyi, może stan urzędniczy narazić się wręcz na nienawiść, może wywoływać uczucia i namiętności, od których ogół ludności był dotąd wolny. Nie można się dość nadziwić, że w dzisiejszych czasach antagonizmów klasowych rząd daje socyalistom broń w rękę przeciw stanowi urzędniczemu.

Wreszcie niemoralną jest rzeczą odpowiedzialność za wprowadzenie w życie jakiejś ustawy spychać na parlament. Przecież egzekutywa nie do ciał reprezentacyjnych, lecz do rządu należy. Rządu było rzeczą zastanowić się, zanim wniósł ustawę pensyjną, czy i skąd weźmie fundusze na jej wykonanie. A jeżeli funduszów tych znaleść nie był w stanie, to po cóż było zajmować tem przedłożeniem obie Izby Rady państwa przez długi szereg posiedzeń, które poświęcić można było innym, aktualne znaczenie mającym sprawom.

Przeciwko podatkowi przewozowemu i podatkowi od cukru powstają z opozycyą sfery handlowe i przemysłowe. Jest to podatek dotkliwy, obejmujący szeroki ogół ludności, przykry dla przedsiębiorców i robotników zarazem. Nie ma wątpliwości, że Rada państwa nie załatwi tych przedłożeń tak łatwo i tak pospiesznie, jak sobie tego rząd życzy. Tem przykrzejszym więc będzie zawód dla urzędników, że będzie on niespodzianką, gdyż byli oni pewni, że od Nowego Roku zwiększą się ich pensye.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 października.

(β) Proroctwa niemieckich zagorzalców nie spełniły się dotąd, prawica mimo wniosku Dipaulego istnieje tak jak przedtem, rząd trwa w swojem postanowieniu wrześniowem lojalnego i uczciwego popierania większości parlamentarnej. Z drugiej strony zaś „sodowa" dyskusya w Izbie dowiodła raz jeszcze, że połączone w tej chwili stronnictwa niemieckie na długą metę razem z sobą nie pójdą. Mowa Luegera, jeżeli nie wykopała, to odkryła przynajmniej przepaść, oddzielającą ultrasów niemieckich od stronnictwa chrześcijańsko socyalnego. Baron Dipauli i dr. Lueger wiedzą dobrze, jaki los zgotowałaby im zwycięska koalicya narodowców niemieckich z niedobitkami dawnej lewicy parlamentarnej. Są ludzie naiwni, a i u nas w kraju, szczególniej w Krakowie, znajdują się tacy, którzy sądzą, że „fronda" Dipaulego została wywołana odrzuceniem jakichś katolickich postulatów tego stronnictwa. Otóż nie ma w tem ani słowa prawdy. Postulatów takich nikt nie stawiał i nikt nie odrzucał. Może być, że w łonie stronnictwa katolickiego są ludzie, tęskniący za fotelem ministeryalnym na „*Minoritenplatz*", ale to jest kwestya czysto osobista, nie katolicka i nie zasadnicza. Jeżeli jednak panowie ci uskarżają się na brak uprzejmości ze strony prawicy, to niech zważą zarazem, czegoby się mogli spodziewać w razie, gdyby ster rządu ujęła niemiecka lewica, która tak zapamiętale protestuje przeciw wnioskom szkolnym Ebenhocha w najskromniejszej nawet ich formie.

Stronnictwo klerykalne powinno zatem zastanowić się dobrze nad tem, czy mu wypada rozbijać większość obecną czy raczej dołożyć wszelkich starań, aby ją utrzymać. Dla nas, Polaków, jest to rzecz dość obojętna. Czy tym, czy innym torem pójdą sprawy, będzie Koło polskie stanowić zawsze poważne stronnictwo parlamentarne, z którem i zwycięscy i zwyciężeni liczyć się muszą. Nie naszem zadaniem brać inicyatywę w uspokojeniu dzisiejszych waśni i sporów, wykraczających poza granice przywoitości parlamentarnej i towarzyskiej. Posłowie polscy mają stać na straży interesów kraju i narodu swego, czuwać nad bezpieczeństwem państwa, do którego należą, ale wyciągać kasztanów z ognia dla innych nie powinni.

I trzeba przyznać, że Koło w ostatnim przynajmniej czasie na drogę tę wstąpiło. Połowę wczorajszego posiedzenia, trwającego przez 8 godzin, zajęły sprawy krajowe, na pozór może drobne, w rzeczy samej dla wyborców i ludności niezmiernie ważne. Była tam i znana nam kwestya drukarska, za staraniem posłów krakowskich i lwowskich pomyślnie załatwiona, i sprawa gorzelniana i ograniczenia handlu nierogacizną i podwody włościańskie dla wojska i sprawa kolejowa, opracowana przez osobną komisyą, na wniosek p. Władysława Gniewosza, słowem, cały szereg postulatów słusznych i sprawiedliwych.

Zarzuca się nieraz Kołu polskiemu, że rządu nie interpeluje. Jakoż Stojałowszczycy i socyaliści zrobili użytek z tego cennego zresztą prawa poselskiego i nie ma posiedzenia, na któremby rządu nie interpelowano z tamtej strony. Wygląda to bardzo efektownie i buńczucznie; wyborca z Tyśmienicy lub Peczeniżyna podziwia odwagę swego posła, ale na skutek nie patrzy. Tymczasem interpelacye, które na setki już liczyć można, spoczywają spokojnie na pułkach kancelaryjnych i za pół roku może doczekają się odpowiedzi, jeżeli nie wprost odmownej, to ogólnikowej, nic nieznaczącej. Nie jest to oczywiście dobrem, ale zupełnie naturalnem. Prawo interpelowania, jak każda broń ostra, tępieje z czasem, jeżeli się jej zanadto często używa. Obliczona na wyjątkowe wypadki, a używana przy każdej sposobności dla lada bzdury — przepraszam za wyrażenie — traci ona swoją siłę i przepada bez echa. Dlatego nie złą może jest taktyka Koła polskiego, które interpelacyi rzadko używa, ale używszy, skutek osiąga. Obecnie komisya kolejowa Koła postanowiła zapytać ministra kolejowego o przyczynę częstych wypadków kolejowych i zażądać usunięcia złego. Zdaniem komisyi przyczyną katastrof jest system oszczędnościowy, posunięty do ostatecznych granic, przeciążenie służby i urzędników kolejowych i wadliwy regulamin służbowy. We wszystkich tych kierunkach zatem żąda Koło zmian i reform odpowiednich.

Tosamo, co o interpelacyach, można powiedzieć i o wnioskach. Stawia się je wtedy, gdy się ma, jeżeli nie pewność, to przynajmniej nadzieję osiągnięcia skutku. Wystrzelić jednak na wiatr z wnioskiem o upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, zanim ten zakład otrzymał jeszcze prawo publiczności, to jest fajerwerk, podobający się może wyborcom z Berezowicy Małej lub Kopeczyniec, ale zresztą nie mający żadnego praktycznego znaczenia. Narzekano w pewnym dzienniku, a i wy także pisaliście w tym duchu, że posłowie polscy wniosku tego podpisać nie chcieli. Rzecz miała się tak, że przed samem oddaniem wniosku owego p. Kubik zapytywał dwóch czy trzech członków Koła polskiego, czyby wniosku nie podpisali. Odpowiedziano mu, jak inaczej być nie mogło, że bez wiedzy Koła uczynić tego nie można. Oczywiście pytania p. Kubika miały ten cel, aby potem na całe Koło rzucić wobec kraju i społeczeństwa polskiego kamieniem, przedstawić posłów polskich jako nieprzyjaciół dążności narodowych na Śląsku, a Stojałowszczyków jako jedynych obrońców gimnazyum cieszyńskiego. Widocznie mandat z gmin wiejskich okręgu krakowskiego zaczyna być niepewnym, trzeba więc z góry spekulować na naiwność ludu śląskiego*).

*) Naszem zdaniem, Koło znowu przesadza w tem oszczędnem szafowaniu interpelacyami i wnioskami. Z nagłych wniosków i interpelacyj Stojałowszczyków może sobie rząd robić nie wiele, lecz interpelacyi Koła lekceważyć nie może. Dlaczegóż więc nie wniesiono dotąd interpelacyi w sprawie gimnazyum cieszyńskiego? *Przyp. red.*

Wiedeń, 10 października.

(Z Koła polskiego).

(?) Na wstępie wczorajszego posiedzenia Koła polskiego wręczono albumy z fotografiami członków Koła polskiego przewodniczącemu Jaworskiemu, Dawidowi Abrahamowiczowi i Wojciechowi Dzieduszyckiemu, przyczem gorąco przemawiali kolejno do obdarzonych posłowie Chrzanowski, Weigel i Henzel, poczem obdarowani w gorących słowach za ten dar dziękowali.

Poseł Sokołowski zdał sprawę z korzystnego załatwienia kwestyi oddania druków sądowych krajowym drukarniom i poparł petycyę powiatu wielickiego o zapomogę z powodu głodu.

Poseł Götz podaje daty co do nieurodzaju w powiatach brzeskim i bocheńskim.

Pos. ks Fischer podaje daty co do nieurodzaju w powiecie niskim. Obaj posłowie domagają się opustów podatkowych i robót publicznych dla dotkniętych klęską ludności. Tego samego domaga się pos. Jędrzejowicz imieniem powiatu niskiego, zaś pos. Sapieha imieniem powiatu krośnieńskiego.

Pos. Rutowski przedkłada sprawozdanie co do kroków, poczynionych w sprawie instrukcyi inspektora krajowego, wydanej dla gorzelń. Gdyby instrukcya ta była wykonaną, to gorzelnictwo nasze upaśćby mogło. Przepisy, jakie do wielkiego przemysłu zastosować można, nie dadzą się stosować do tak drobnego przemysłu, jak gorzelnictwo. Mowca poddaje postanowienia tej instrukcyi krytyce i żąda wniesienia memoryału co do rewizyi instrukcyi.

Minister Rittner oświadcza, że ta instrukcya nie wyszła z inicyatywy ministra handlu, i że mowca, jako minister dla Galicyi, tej instrukcyi nigdyby nie popierał. Mowca przyrzekł, że starać się będzie o odpowiednie zmodyfikowanie tych przepisów. Po przemówieniu posłów Kolischera, Gizowskiego, Gniewosza Włodzimierza, którzy podnosili żale przeciw działalności inspektora krajowego, stanęli w obronie tejże działalności ks. Pastor i pos. Lewicki, podnosząc jego zasługi i jego przychylne traktowanie interesów robotniczych. Przemawiali jeszcze w tej przydługiej dyskusyi posłowie Jędrzejowicz, Weigel i Struszkiewicz, poczem Koło uchwaliło wnieść do ministerstwa handlu memoryał układu pos. Rutowskiego.

Pos. Rappaport składa sprawozdanie co do niedogodności na tutejszej targowicy bydła. Hr. Badeni wysłał polecenie co do usunięcia niedogodności.

Pos. Piętak podnosi kwestyę szkoły handlowej we Lwowie. Rząd domaga się, by interesowane koła, kraj i gmina dostarczyły budynku i by do kosztów utrzymania przyczyniły się w stosunku $^2/_3$ części. Wydział krajowy oświadczył gotowość udzielenia subwencyi w kwocie 6000 złr., Izba handlowa ma dać 1000 złr., a gmina 6000 złr. Poczyniono starania, aby rząd przyczynił się większą sumą do kosztów utrzymania tej szkoły. Sprawa nie stoi pomyślnie, bo rząd obstaje przy pierwotnej swojej decyzyi. Dlatego mowca wnosi, aby Koło polskie w sprawie tej przedsięwzięło dalsze kroki.

Minister Rittner daje wyjaśnienia, co do których uchwalono poufność.

Pos. Piepes uzupełnia sprawozdanie p. Piętaka i zaznacza, że plan nauki w tej szkole handlowej jest już wypracowany.

Pos. dr. Dulęba powołuje się na ankietę szkolną, która odbyła się we Lwowie z inicyatywy rady miejskiej. W kraju naszym panuje pewne rozgoryczenie z powodu, że ministerstwo oświaty nie dość skutecznie stoi na straży naszego szkolnictwa. Dosyć wspomnieć, że gdy w Czechach prawie przy tych samych stosunkach ludności jest około 50 gimnazyów, to u nas jest ich około 20. W Czechach jest 17 szkół przemysłowych państwowych, u nas tylko 2. Wogóle pogodzić się nie da z obowiązkiem państwa, aby przy każdej nowo powstającej szkole średniej, od gminy nadmiernych żądano ofiar. — Szkoły przemysłowe musimy dotować znaczną subwencyą i prestacyami. Rząd raz zdecydowawszy się założyć państwową szkołę handlową, powinien znaczniejszą pomocą do niej się przyczynić. U nas nie ma tak, jak gdzieindziej, bogatego stanu kupieckiego, któryby szkołę tę silnie musiał subwencyonować Dlatego też rząd, dawszy nam raz gwarancyę otworzenia tej szkoły, nie powinin wogóle utrudniać spełnienia swego przyrzeczenia.

Pos. Chrzanowski podnosi sprawę założenia szkoły handlowej w Krakowie.

Po przemówieniu posłów Chrzanowskiego, Roszkowskiego i Byka, uchwala Koło polskie dalsze traktowanie w tej sprawie powierzyć posłom Piętakowi, Dulębie i Piepesowi.

Pos. Rutowski żali się na trudności w sprawie handlu solą i na jego wniosek po przemówieniach Kozłowskiego i Czecza uchwalono wybrać komisyę z posłów Gniewosza, Wielowiejskiego, Pastora, Rutowskiego i Czecza, celem usunięcia tych trudności.

Na drugiem posiedzeniu wieczornem przeprowadzono poufną dyskusyę o położeniu politycznem.

Sekretaryat Koła polskiego ogłasza o treści tych obrad następujący komunikat:

Koło poselskie polskie przeprowadziło 4-godzinną rozprawę nad położeniem parlamentarnem przy współudziale ministra Rittnera, jako reprezentanta rządu. Wszyscy mowcy zaznaczyli potrzebę utrzymania teraźniejszej większości w Izbie poselskiej, przyczem wyrażono silne przeświadczenie, iż różnice, jakie w najnowszym czasie objawiły się w łonie większości, będą uchylone. Stojąc niewzruszenie przy zasadach projektu adresowego większości, jest Koło polskie zdecydowane popierać rząd rzetelnie i z innemi grupami większości lojalnie współdziałać. Unikając szorstkiego lub wyzywającego postępowania wobec grup mniejszości, pragnie Koło polskie przyczynić się w miarę możności do skutecznego postępu prac ustawodawczych i do uzdrowienia parlamentarnych stosunków.

Unici przed sądem.

W *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy obszerniejszą wzmiankę o dwóch sprawach sądowych, które znowu przywodzą na pamięć nadużycia, jakich dopuszczały się władze rosyjskie względem ludności unickiej podczas spisu jednodniowego. Nadużycia te wywołały zaburzenia i, jak zwykle bywa w Rosyi, pociągnięto do odpowiedzialności nie tych, którzy dali powód do zaburzeń, lecz włościan unickich, których oskarżono o zakłócenie spokoju publicznego i opór stawiany władzom.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

Obciął ostremi zębami koniec cygara, zapalił starannie i dopiero odpowiedział:

— Przedtem panienko, to ja byłem głupim chłopem na półwłóczku. Miałem pół piasku i pół gliny szczerej. W suchy rok to mi z piasku wywiało, a na glinie spaliło; a w mokry na glinie zgniło, a na piasku też nic nie było. Taką gospodarkę prowadziłem, że jeść nie było co, a bydlątka jadły poszycie z obory, a człek marł z głodu. Głupi wtedy byłem, przyznaję się, bo dlaczego miałem być mądry? Abo mnie to uczyli, abo mi miał kto poradzić? Mój dziedzic taki był tłusty w rozum, jaże go Niemcy zjadły, to i chłopu go nie użyczył. Więc gospodarowałem, jak ojce i dziadowie, jak Pan Bóg chłopskiemu narodowi przykazał. W Łodzi stawiali fabryki, niektóre komorniki i mniejsi gospodarze chodzili na robotę, furmanili — ja się nie ruszałem. Łódź była jeszcze daleko ode wsi. Aż tu jednego dnia z przed chałupy zobaczyłem komin jeden, bez rok widać ich było pięć, Łódź szła do wsi. Jak pamiętam, to z początku Łódź była o cztery wiorsty, potem zrobiło się ino trzy, a teraz nie ma i wiorsty. Łódź szła do wsi, ale i bida miała dłuższe nogi i chwyciła mnie tak, że już myślałem: sprzedam i wyniosę się dalej. Bałem się ino trochę i jeszcze czekałem. Razu jednego spotykam kuma z Chojnów, wiózł fureczkę piasku. „A gdzie to wieziecie? A do miasta. A po co? Sprzedać. A co to warto? Rubla, jak trafi na państwo, to więcej, a jak na żydów, mniej". Poszedłem z nim. Wziął półtora rubla. Jak to zobaczyłem, to mi się tak rozwidniło, jakby mi kto w łeb uczoną książkę wpakował. Miałem górkę za chałupą, niczego była, miała cztery morgi, ziemia galanta, bo ją skowronki nawoziły od wieków i psy się na niej schodziły po sąsiedzku każdej wiosny. Przyleciałem do domu, narychtowałem wóz, i na góreczkę, szukać piasku. Był, jucha, kiej złoto, i paradniej mu na pańskich schodach, niż pod zbożem. Pojechałem z pierwszą furą; żydy me zbiły na Starem Mieście, piaskarze nasze też, policyant i owszem na ulicy, alem sprzedał. Potem, tom ino zrzynał tę górkę i fort wywoziłem do Łodzi bez całe dwa lata, dzień w dzień, a w trzecim jeździł i mój chłopak, jeździł i parobek, com go przynajął; woziliśmy piasek, a przywoziliśmy co inszego... Z początku, to żona chciała me sprać, że ja to gront zapaskudzam i złe po wietrze robię. Juści, że to nie perfumy. A że to Łódź fort cała ku naszej wsi, to co raz przyjdzie jakiś pluderek, obejrzy moją gospodarkę i powiada: sprzedaj; przychodziły też żydy i mówią: sprzedaj Karczmarek! Nie sprzedałem, choć w końcu dawały po pięćset rubli za morgę. Zacząłem kalkulować, że w tem coś jest, kiedy one tak drogo chcą płacić. Poszedłem się poradzić do adwokata, co nam działy prowadził. Rzetelny bardzo człowiek, bo mi wprost powiedział: „Głupiś, Karczmarek, że tego nie wiesz; oni chcą twoją glinę kupić. Postaw cegielnię, a jak nie masz pieniędzy, to do spółki ze mną. Postawiłem sam, nająłem strycharza, sam pomagałem i żona i dzieci, robiliśmy, jak woły i grosz szedł. Przyjechał raz adwokat, obejrzał i powiada: „Głupiś Karczmarek, zamęczysz siebie i dzieci i na tem co najwyżej zarobisz tysiąc rubli na rok". Co trzeba robić? „Postawić parową cegielnię". Myślałem bez całą zimę, potem zrobiliśmy spółkę i jakoś tam idzie.

— A cóż się stało z góreczką? — zapytała Anka ciekawie.

— Zgolona do czysta; już ją tam ludzie na podeszwach roznieśli po świecie.

— I mieszka pan jeszcze na wsi?

— Trochę przy cegielni, a trochę w mieście, bom sobie tam postawił chałupkę, żeby żona miała gdzie mieszkać z dziećmi, które chodzą do szkoły.

— Ładna chałupka! trzy piętra frontu i cztery oficyny — zauważył Karol.

— I... postawię sobie jeszcze jednę, bo mam plac i mieszkania będzie mi potrza dla zięcia.

— A co panu po Kurowie?

— Syna najstarszego żenię, a że chłopak we szkołach nie był, do handlu też się nie zda, ani na fabrykanta, tobym mu chciał kupić co niewielkiego i niedaleko, aby go mieć pod bokiem

— Ja muszę zaraz jechać, ale niech się pan z ojcem umówi o wszystko; zgódźcie się na cenę i przyjedzie pan do Łodzi, to zrobimy akt. No, Maks, czas nam w drogę.

— Odprowadzimy was kawałek, przez pole do szosy.

Pożegnanie nie zabrało wiele czasu, bo wszyscy, prócz Karczmarka, poszli przez ogród na pole i szli wąską polną drogą, na której z pod trawy, gdzie niegdzie znać było wyżłobioną kolej wozów. Przodem szła Anka, Karol i Maks; za nimi Zajączkowski z księdzem, a w samym końcu jechał pan Adam, zostawał w tyle, bo wózek się opierał na wybojach i kretowiskach, aż Waluś klął co chwila.

— Ażeby cię wciornoście! a to utyka kiej świnia.

Przedwieczór już był nad ziemią, rosa obfita okiścią pokrywała zboża i trawy i wielka cichość płynęła nad polami, szemrzącemi dziwnie przenikającym szelestem żytnich kiści, graniem świerszczyków i słodkiem, szklanem brzęczeniem komarów, co całą chmarą kłębiły się nad głowami idących, a czasem przepiórki z głębi zielonych puszcz żytnich wołały: Pójdźcie żąć! Pójdźcie żąć! Albo jaskółka ze świergotem przeleciała w zygzakach, albo z owsów czarniawych, nakropionych żółtemi ognichami, wyrwał się skowronek, bił prosto ku niebu, trzepał skrzydełkami i dzwonił pieśnią, lub pszczoły z brzękiem wracały z roboty.

— Dobrodzieju mój kochany, ale ten Karczmarek to dziwny człowiek.

— Jest takich w Łodzi więcej. Wie ksiądz, że on się nauczył czytać i pisać dopiero parę lat temu.

— Ale po co chamowi majątek, we łbie mu się przewróci i będzie myślał, że wszystkim jest równy.

— Albo nie jest równy? Mój Zajączkowski, mój dobrodzieju kochany, a czemże to lepsi jesteśmy od niego?

— Ksiądz nie długo każesz nam chamów całować po rękach.

— Jak tego będą warci, pierwszy to zrobię, dobrodzieju mój kochany. Jasiek, ognia.

Ale że Jaśka nie było, zapalił mu fajkę Maks, który do nich się przyłączył i słuchał nie słysząc, bo patrzył na Ankę idącą przodem z Karolem i łowił chciwie ich rozmowę, prowadzoną półgłosem.

— Nie zapomni pan o Wysockiej? — prosiła cicho.

— Jutro pójdę do niej. Czy ona na prawdę jest naszą kuzynką?

— Jest moją, ale myślę, że wkrótce będzie naszą.

Szli czas jakiś w milczeniu.

Ksiądz sprzeczał się z Zajączkowskim, a pan Adam śpiewał, aż się rozlegało po polach.

> Hej z góry, z góry, jadą Mazury,
> Puk puk w okieneczko
> Otwórz, otwórz panieneczko,
> Koniom wody daj.

— Prędko pan przyjedzie?

— Nie wiem. Mam tyle roboty z fabryką, że nie wiem, co pierwej robić.

— Mało ma pan dla mnie czasu teraz, bardzo mało... — dodała ciszej i smutniej, ciągnąc dłonią po młodych rdzawych kłosach, co rozkołysane kłaniały się jej do nóg i obrzucały rosą.

— Proszę się spytać Maksa, czy ja dla siebie mam choćby godzinę czasu dziennie. Od piątej rano na nogach do późnej nocy. Jaki z ciebie dzieciak, Anko! no, spojrzyj na mnie.

Spojrzała, ale w oczach miała smutek i usta drżały jej nerwowo.

— Przyjadę za dwa tygodnie, dobrze? — powiedział spiesznie, aby ją pocieszyć.

— Dobrze, dziękuję, ale jeśli ma na tem cierpieć fabryka, to proszę nie przyjeżdżać, potrafię znieść i tęsknotę, przecież to nie po raz pierwszy.

— Ale ostatni, Anka. Ten miesiąc zleci prędko, a potem...

— A potem?

— Potem będziemy już razem; boi się tego moje złote dziecko, co? — szepnął czule.

— Nie, nie! bo przecież to z tobą, z panem — poprawiła się rumieniąc i uśmiechała się tak słodko, że miał ją ochotę pocałować

Zamilkła i rozmarzonemi, zapatrzonemi w siebie oczami błądziła po tej zielonej płachcie zbóż, co niby wielki rozlew wody kołysany wiatrem, marszczyła się w płowe koliska, w czarniawe gurby, kładła się nad ziemią, powstawała, leciała w tył do ugorów, odbijała się o nie i znowu z chrzęstem uderzała w dróżkę, jakby chcąc się przelać przez tę tamę i rozlać po długim łanie pszenicy niskiej jeszcze i tak trzepiącej piórkami błyszczącemi, że cały łan był podobny do wielkiego stawu, migocącego miliardami złotych łuszczek. (C. d. n.)

Obie sprawy rozgrywały się w gub. Siedleckiej i dostały się w drodze apelacyi do zjazdu sędziów pokoju w Biały. W pierwszej z tych spraw stawali przed sądem: Maksym Antoniuk, Fedor Wasiliuk i 29 innych włościan ze wsi Manie, gminy Tłuściec pow. radzyńskiego. Najpierw pociągnięto ich do odpowiedzialności do sądu gminnego 1-go okręgu radzyńskiego powiatu na mocy odezwy naczelnika powiatu.

W sądzie gminnym strażnik ziemski Jastrebow zeznał, że podczas spisu jednodniowego oskarżeni, pomimo jego przestróg, chodzili wciąż po wsi za rachmistrzem, którym był miejscowy nauczyciel Obłamskij, hałasując i wywołując we wsi zbiegowisko. W końcu włościanie wtargnęli za Obłamskim do szkoły, domagając się wydania wypełnionych przezeń blankietów spisowych, z których pragnęli sporządzić kopie. Wobec natarczywych żądań, Obłamskij zmuszony był wydać żądane blankiety. Według zeznań innych świadków, włościanie bynajmniej nie robili hałasu, nauczyciel zaś oddał im blankiety dobrowolnie. Sąd uznał oskarżenie naczelnika za dowiedzione, obostrzył je nawet i w dniu 24 maja skazał wszystkich 31 oskarżonych za samowolę i zakłócenie spokoju publicznego na dwa miesiące aresztu.

W skardze apelacyjnej, wniesionej do zjazdu sędziów pokoju, włościanie żądali zniesienia tego wyroku i zupełnego ich uniewinnienia, twierdząc, że nie dopuścili się żadnego czynu karygodnego. Przy rozprawie włościanie oświadczyli, że nie wywoływali żadnych zaburzeń przy spisie jednodniowym, życzyli sobie jedynie mieć kopie arkuszy spisowych, by się przekonać, czy rachmistrz zapisywał wszystko według ich własnych zeznań, powszechnie bowiem mówiono w okolicy, że rachmistrze wpisują wszystkich włościan unitów jako prawosławnych, a żony ich — jako gospodynie, gdy tymczasem oni uznają się za katolików i mają żony prawe. Domagali się kopij na zasadzie oświadczenia naczelnika powiatu, że mają do tego prawo; zresztą, po otrzymaniu arkuszy, na trzeci dzień zwrócili je rachmistrzowi.

Nauczyciel Obłamskij zeznał, że istotnie ludność wszędzie żądała, aby ją zapisywano jako katolików, jakkolwiek było mu wiadomem, że wszyscy mieszkańcy wsi są wyznania prawosławnego (jako unici zaliczani przymusowo do prawosławnych. *Przyp. Red.)* Dalej nauczyciel zeznał, że czynności przygotowawcze przy spisie jednodniowym odbywał bez przeszkód i dopiero po upływie dwóch dni włościanie odmówili podawania o sobie szczegółów, zarzucając mu, że wypełnia arkusze nieprawidłowo. Był on już zdecydowany dać im arkusze do skopiowania, lecz strażnik Jastrebow doradził mu, aby się nie bał i nie ustępował. Wówczas właśnie włościanie zebrali się u niego w kuchni, a jeden z nich wziął ze stołu arkusze spisowe i rozdał je między towarzyszów. Według zeznań kilku innych świadków, hałasu żadnego nie było, gromada zaś prosiła tylko o wydanie arkuszy, chodząc za rachmistrzem i strażnikiem.

Pomimo tych zeznań Zjazd sędziów pokoju, po wysłuchaniu wniosków podprokuratora Ganszejewa oraz obrony, uznał, że w zarzuconych włościanom czynach są cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 271 kod. karn., a równocześnie oporu władzy, skierował sprawę do sądu okręgowego i przekazał ją dla ponownego wytoczenia śledztwa sędziemu śledczemu powiatu radzyńskiego.

W drugiej sprawie oddani zostali pod sąd z art. 142 kod. karn. Andrzej Zaniewicz, oraz 6 innych włościan ze wsi Krzewica gminy Tłuściec powiatu radzyńskiego. Sprawa miała zupełnie podobny przebieg, jak poprzednia: w sądzie gminnym włościanie nie uznali się za winnych, oświadczając, że żądali tylko, by ich zapisywano jako katolików, gdyż takimi są rzeczywiście, a rachmistrz miał obowiązek spełnić to żądanie na mocy instrukcyi przez cara zatwierdzonej; gdy zaś dowiedzieli się, że rachmistrz zapisuje ich jako prawosławnych, spokojnie i bez gwałtu zażądali arkuszy spisowych dla sprawdzenia. Badani świadkowie w liczbie 11 potwierdzili w zupełności zeznania oskarżonych. Rachmistrz zaś Bogdanow, strażnik ziemski Nikieszyn i wójt Petruk zeznali obciążająco dla oskarżonych i twierdzili, że Zaniewicz przemocą wyrwał arkusze z rąk rachmistrza i rozdawał je tłumowi, a przedtem jeszcze liczna gromada włościan przychodziła do urzędu gminnego, domagając się „instrukcyi“ i grożąc, że zrobi rewizyę w kancelaryi.

Sąd gminny nie dał wiary świadkom, wskazanym przez oskarżonych, pod tym pretekstem, że świadkowie ci, podobnie jak sami oskarżeni, należą do „opornych“, co w języku urzędowym znaczy, że są unitami, i uznawszy winę wszystkich oskarżonych, skazał Zaniewicza, jako podżegacza, na dwa miesiące, a innych na $1^1/_2$ miesiąca aresztu.

Zjazd przekazał sprawę sądowi okręgowemu. Nowe oskarżenie sformułowane będzie na podstawie art. 271 kod. kar., a więc o wyższe przestępstwo. Dobrze jednak, że obie te sprawy dostaną się przed sąd okręgowy i przez to nabiorą większego rozgłosu. A może wówczas do najwyższych sfer decydujących dojdą echa tej sprawy i car przekona się, jak pod jego rządami szanowaną jest głoszona przezeń zasada równouprawnienia wszystkich wyznań.

Tymczasem nadmieniamy, iż przebieg obu tych spraw potwierdza w zupełności fakta, podane w swoim czasie w *Nowej Reformie* przez warszawskiego naszego korespondenta, który w szczegółowych sprawozdaniach wyłuszczył wszystkie nadużycia przy spisie jednodniowym, na które potem i prasa petersburska zwróciła uwagę. Urzędownie niema unitów w zaborze rosyjskim, a władze twierdzą, że byli unici dobrowolnie przeszli na prawosławie. Niechajże teraz gromada włościan z powiatu radzyńskiego oświadczy raz jeszcze wobec sądu okręgowego, że czuje się w duszy katolicką i nie chce, by ją przymusowo zaliczano do prawosławia!

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 października.

Prasa wiedeńska roztrząsa w długich artykułach sprawę Schoenererowca Ira. Jak wiadomo, poseł ten do komisyi dla nagany, która omówić miała obustronne obrazy między nim a p. Gregorigem, nadesłał list, w którym oświadcza pod słowem honoru, że znanych słów o wodzie sodowej do p. Gregoriga nie wyrzekł w Izbie. Ponieważ zupełnie inaczej zeznali stenografowie, przeto p. Iro stanął pod zarzutem złamania słowa honoru. — *Deutsches Volksblatt* tryumfuje, co nie jest tak bardzo dziwnem, skoro się zważy, w jak zaciekłej z sobą walce stoi stronnictwo Luegera z partyą Schoenerera. Ale inne „narodowe“ pisma niemieckie niedwuznacznie zdanie swe wypowiadają. — *Neue Freie Presse* domaga się wyjaśnienia sprawy, *Deutsche Ztg*, organ narodowców niemieckich, wyraźnie twierdzi, że pan Iro jest teraz politycznym — trupem. Godnem zaznaczenia jest to, co Schoenererowcy sami o tem sądzą. *Ostdeutsche Rundschau*, organ Schoenerera, zaznacza, że p. Iro złożył fałszywe oświadczenie pod słowem honoru. Należy tedy sprawę wyjaśnić i aż do tego czasu stronnictwo Schoenerera wstrzyma wypowiedzenie swego w tej kwestyi zdania.

W korytarzach parlamentu mówiono w sobotę wieczorem nader żywo o całej tej sprawie. Przeważało ogólne zdanie, że Schoenererowcy zmusić chcą p. Ira do złożenia mandatu. P. Iro skłania się podobno do zadośćuczynienia temu żądaniu i wyjechał na zgromadzenie do Chebu, gdzie sprawa prawdopodobnie się wyjaśni. — Z ubytku takiej siły parlamentarnej, jaką był i reprezentował p. Iro, nikt martwić się nie będzie, a my, Polacy, mniej od innych.

P. Szuklje (Słowieniec) wystąpił z klubu południowo-słowiańskiego. Powodem tego kroku, jak donosi *Vaterland*, miała być okoliczność, że Szukljego nie wybrano członkiem komisyi budżetowej, o co ten poseł się starał. P. Szuklje jest przeciwnikiem szkoły wyznaniowej, a klub słowiański życzył sobie mieć w komisyi budżetowej zwolennika tej sprawy, w razie, gdyby w rozprawach budżetowych wniosek Ebenhocha był traktowany.

Mandat do Sejmu z kuryi włościańskiej Ottenschlag Spitz, opróżniony złożeniem mandatu przez Verganiego, nie dostał się nikomu w ręce podczas wyborów onegdajszych. — Z oddanych 2063 głosów otrzymał antisemita Vergani 880, kandydat narodowców niemieckich Riether 753, resztę Hochedlinger. Wobec takiego wyniku między Verganim a Rietherem odbędzie się wybór ściślejszy.

Początek końca obstrukcyi w parlamencie wiedeńskim, zwiastuje ni mniej, ni więcej, tylko organ Funkego, *Leitmeritzer Ztg.* Dziennik ten pisze: „W prawicy parlamentarnej nie toczy się walka o zasady, tylko o kości. Pan Dipauli chciałby zostać ministrem, dlatego robi trudności i stawia wnioski o ustawę językową; nie czyni tego jednak wcale z narodowych pobudek. Sytuacya parlamentarna nie stała się korzystniejszą dla Niemców, niż dla obstrukcyi, której zarzucają, iż złagodniała i ustępuje z placu. Nie można żądać od Niemców, aby mur głową przebili, gdy sobie tego życzy któreś z pism prowincyonalnych. Dlatego wskazaną jest jak największa ostrożność w taktyce obstrukcyjnej. Zaczekajmy, czy lewicy szanownej rzeczywiście już się znudziła obstrukcya!“

Z Warszawy.

Z Warszawy donoszą *Słowu Polskiemu*: Jest rzeczą zupełnie już pewną, że gubernator warszawski, Martynow i prezes teatrów rządowych Andrejew ustępują. Miejsce pierwszego ma zająć Kniaziew, gubernator tobolski, dawniej podprokurator warszawskiego sądu okręgowego. Miejsce drugiego zajmie Iwanow, zarządzający dziś pałacami carskiemi w Warszawie.

Nadto obiega pogłoska, że nadprokurator Turau obejmie wkrótce dzisiejsze stanowisko ks. Oboleńskiego.

Prawit. Wiestn. ogłasza następujący komunikat urzędowy: „P. minister oświaty wydelegował dyrektora wydziału Łatyszewa do Szawel celem zbadania na miejscu szczegółów zajścia, które wydarzyło się w tamecznem gimnazyum męskiem dnia 3 września i które wywołało ożywione rozprawy pośród publiczności i w prasie“. P. Łatyszew wyjechał do Szawel w niedzielę 21 września.

Donosiliśmy już, że rosyjskie ministerstwo rolnictwa zaprowadza wszędzie tak zwane własne organy miejscowe, w których szeregu główne miejsce zajmować będą Rady rolnicze gubernialne i powiatowe. Mają one powstać w tych guberniach, w których nie ma ziemstw, i pozostawać będą pod przewodnictwem marszałków szlachty, którzy do każdej rady powołają 4 do 5 ziemian. Protokóły swoich powodzeń rady w kopiach przesyłać będą ministerstwu za pośrednictwem gubernatorów.

Z informacyi tej, podanej przez dzienniki rosyjskie, okazuje się, że innowacya ta dotyczy Litwy i Rusi, gdzie nie ma dotychczas ziemstw, lecz są gubernialni i powiatowi marszałkowie szlachty; czy zaś Rady rolnicze wprowadzone będą także w Królestwie Polskiem, które nie ma ani ziemstw, ani marszałków szlachty, trudno na razie przewidzieć.

Pomnik Murawiewa.

Z Wilna donoszą, iż w przyszły piątek odbędzie się tam złożenie kamienia węgielnego pod budowę pomnika znanego wroga Polaków Murawiewa Wieszatiela. Pomimo rzekomej zmiany na lepsze w stosunkach polsko-rosyjskich rząd rosyjski, jak się okazuje, wytrwał w zamiarze uczczenia pomnikiem tyrana, którego nazwisko uosobia ucisk i nienawiść wszystkiego co polskie. W obecnych warunkach stawianie pomnika Murawiewowi w stolicy Litwy jest nowym dowodem, że o zasadniczej zmianie systemu rządów w ziemiach zaboru rosyjskiego nie ma mowy, a szczególnie na Litwie rząd nie myśli o żadnych ulgach i ustępstwach.

Nowe rozruchy w Kroacyi.

W wielu okolicach Sławonii wybuchły znów niepokoje analogiczne do tych, jakie tak smutno zakończyły się w Sjenicaku. Szczególniej groźny charakter przybrały te zaburzenia we wsi Zawalje. Na podstawie fałszywych pogłosek, rozpuszczanych tam przez kilku agitatorów, mieszkańcy doszli do przekonania, że Węgry zamierzają ich wioskę anektować. Skutkiem tego zebrali się oni w liczkie kilkuset i udali się przed urząd gminny, domagając się wydania, jakoby ukrytej tam flagi węgierskiej. Pomimo, że tłómaczono zebranym, iż w tych wszystkich bajkach nie ma słowa prawdy, rzucili się oni na dom, mieszczący urząd gminny, i poczęli zdobywać go szturmem. Powstała więc walka, w której tłum byłby niezawodnie odniósł zwycięstwo, gdyby nie to, że z pobliskiej miejscowości Bisce, leżącej już na terytoryum bośniackiem, nadeszła pomoc.

Sytuacya na Wschodzie.

Times donosi z Konstantynopola, że 20 tysięcy ludzi stoi w pogotowiu, aby w każdej chwili odejść do Tessalii dla wyrównania strat tamtejszej armii tureckiej. Kilkuset ludzi wysłano już w sobotę do Saloniki, reszta uda się tamże wkrótce częścią koleją, częścią morzem.

Pogróżka, zawarta w tej wiadomości, ma oczywiście na celu uczynić Grecyę skłonniejszą do ostatecznego załatwienia stanu rzeczy, który i Turcyi, uginającej się pod ciężarem wydatków finansowych, mocno dokucza. Kwestya nowej pożyczki greckiej jeszcze nie została załatwiona, gdyż dyrektor Banku ottomańskiego Vincent, — który w tej sprawie bawił w Atenach i konferował zarówno z królem Jerzym, jak i jego ministrami, odjechał wczoraj do Londynu, prawdopodobnie, aby się porozumieć z angielskimi wierzycielami Grecyi.

W swoim rodzaju niespodzianką był list własnoręczny cesarza Wilhelma do sułtana Abdul-Hamida, wręczony temuż przed kilku dniami przez ambasadora niemieckiego barona Saurmę. W liście tym dziękuje cesarz za przysłanie mu przez sułt na starożytnych armat i równocześnie podnosi mądre, przez całą Europę należycie ocenione, umiarkowanie Porty, okazane w czasie rokowań pokojowych, zapewniając sułtana o swej szczerej przyjaźni (!).

Rewolucya w Indyach.

Poskromiwszy Orakzajów i Mohmandów, postanowił rząd indyjski całą armię, zgromadzoną w Peszawarze w ilości 31.000 ludzi, skierować ku Tirahowi. W tym celu wojska, znajdujące się w Peszawarze i jego okolicach, przejdą przez wąwóz Kohat w trzech kolumnach. Pierwsza z nich pod pułkownikiem Hamiltonem odmaszerowała wczoraj, druga pod dowództwem pułkownika Dempstera odmaszeruje dzisiaj, trzecia zaś pod generałem Westmacottem rozpocznie pochód jutro. Przestrzeń, którą przebyć mają te oddziały wynosi wprawdzie 40 mil angielskich, musi być jednak rozdzieloną na dwa dni marszu z powodu absolutnego braku wody w tamtych okolicach. Z jakiemi trudnościami mają Anglicy do walczenia, wiodąc wojnę w tamtych okolicach, jasno świadczy fakt, że za ową 31.000 ludzi liczącą armią ciągnie się tren, złożony z 14.000 mułów jucznych i 2200 wielbłądów. — Do obsługi tych zwierząt potrzeba 18 250 ludzi.

KRONIKA.

Kraków, 11 października

Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość otwarcia roku szkolnego odbyła się dzisiaj. Rozpoczęła się o godz. 9 rano nabożeństwem w kościele św. Anny, które odprawił ks. biskup Puzyna. W kościele oprócz członków grona profesorskiego zebrał się znaczny zastęp młodzieży i publiczności. Po nabożeństwie nowowybrany rektor na czele grona profesorskiego w asystencyi pedelów, niosących godła uniwersyteckie, udali się do *Collegium novum*, gdzie w auli odbyła się właściwa uroczystość. Zebranie obecnością swoją zaszczycił ks. biskup Puzyna, obecni byli nadto pp: delegat Laskowski, prezydent Friedlein, b. minister Dunajewski, dygnitarze i przedstawiciele władz krajowych i rządowych, którzy zajęli pierwsze miejsca, resztę zaś miejsc i całą aulę zapełnili akademicy i publiczność, wśród której było bardzo wiele kobiet. — Ustępujący rektor, prof. dr Kreutz, odczytał sprawozdanie za ubiegły rok szkolny, który w ogólności nazwać można pomyślnym.

Następnie prof. dr Kreutz wśród zwykłego ceremoniału powitał nowowybranego rektora ks. dra Knapińskiego i oddał mu insygnia rektorskie. Ks. rektor Knapiński złożył najpierw podziękowanie ks. biskupowi Puzynie za osobisty udział w uroczystości, następnie podziękował gronu profesorskiemu za okazane mu zaufanie, które będzie dla niego podporą w spełnianiu obowiązków. Po serdecznem przemówieniu do młodzieży, zaznaczył ks. rektor, iż po raz pierwszy w tym roku uniwersytet Jagielloński posiada w swem gronie zwyczajnych akademików płci żeńskiej, i powinszował kobietom zdobycia tych praw, jakie w innych krajach i na innych uniwersytetach już oddawna były ich udziałem. Pod adresem nowozapisanych słuchaczek wygłosił mówca serdeczną radę, aby nienagannem postępowaniem starały się zwalczać te przesądy i uprzedzenia, jakie na drodze do zdobycia wiedzy spotykają.

Po ogłoszeniu roku szkolnego za otwarty, wygłosił ks. rektor odczyt o „Pięcioksięgu Mojżesza.“

Towarzystwo strzeleckie odbyło wczoraj zgromadzenie, na którem, po odczytaniu protokółu z ostatniego zgromadzenia, pp. dr Jan Hajdukiewicz i E. Stockmar otrzymali godność członków honorowych Towarzystwa. — Sprawa parcelacyi ogrodu strzeleckiego traktowaną była obszernie, przemawiało kilku mowców, niektórzy pragnęli ostateczne załatwienie odroczyć. W końcu przyjęto wniosek wydziału: sprzedać ogród w drodze parcelacyi. Parcele będą od 95 do 190 kwadr. mtr. powierzchni. Uchwalono nadto wydać 250 egzemplarzy planu sytuacyjnego z projektem parcelacyi i rozdać między członków Towarzystwa, nadto prosić gminę miasta Krakowa o zatwierdzenie mającej powstać ulicy Zygmunta Augusta, wyszntrowanie jej, zaprowadzenie kanalizacyi i wogóle przyprowadzenia jej do stanu użyteczności publicznej, a to kosztem Towarzystwa.

W sprawie statuy Matki Boskiej w ulicy Krupniczej otrzymujemy następujące pismo: W uprzejmej odpowiedzi na artykuł umieszczony w nrze 229 *Nowej Reformy* w kronice pod tytułem „Czy można prosić o informacyę?“ donoszę:

Statuę Matki Boskiej, którą mój kuzyn śp. Antoni Woyczyński na pamiątkę uratowania tej części miasta od pożaru w Młynach królewskich w r. 1867 powstałego, w realnościach swych przy ulicy Krupniczej postawił, ja jako spadkobierca tych realności odstąpiwszy miejsce, na którem statua ta się znajdowała, gminie miasta Krakowa pod ulicę ofiarowałem statuę zakładowi św. Jadwigi.

Zakład ten znajduje się obecnie przy końcu ul. Krupniczej, a statua Matki Boskiej stanie w tegoż ogrodzie.

Uprzejmie prosząc o łaskawe umieszczenie tej notatki w najbliższym numerze Szanownego pisma, kreślę się i t. d. *Stanisław Woyczyński.*

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 15 października b. r. otwarty zostanie przystanek „Odnoga do Wieliczki“, leżący na zachodnim końcu stacyi Bierzanów przy odnodze kolejowej, wiodącej do Wieliczki.

W tym przystanku nie będą sprzedawane bilety, ani też pakunki do ekspedycyi przyjmowane i ma tylko wybudowana tam poczekalnia to przeznaczenie, aby publiczności jadącej do, a względnie z Wieliczki, a przesiadającej się w Bierzanowie, ułatwić przejście z jednego pociągu do drugiego. Pociąg nr. 15, odjeżdżający z Krakowa o godzinie 8 m. 40 rano, pociąg nr. 18 przyjeżdżający do Krakowa o godz. 8 m. 45 rano i pociąg nr. 11 odjeżdżający z Krakowa o godz. 10 m. 55 wieczór, które to pociągi mają połączenie w Bierzanowie do, a względnie od Wieliczki, stawać więc będą poczwszy od 15 października b. r. w Bierzanowie dwa razy, a mianowicie raz przy „odnodze do Wieliczki“, a drugi raz przed głównym budynkiem stacyjnym.

Wystawa warzywno-owocowa. Już piątą z rzędu wystawę będziemy mieli w Krakowie. Towarzystwo ogrodnicze ze znaną energią przystąpiło do zorganizowania wystawy warzywno owocowej, którą subwencyonuje ministerstwo rolnictwa. Kilkudziesięciu wystawców, zgłoszonych dotychczas, roknje świetne powodzenie. Ujrzymy zatem, co kraj wyprodukować może i o ile nasze produkta są w stanie zastąpić drogi towar Styryi, Tyrolu, nadreńskich okolic, ba nawet Ameryki, która nas zalewa swojemi jabłkami. Amator, producent i odbiorca będą w stanie, drogą porównania, rzetelne odnieść korzyści z wystawy. Jest to zatem uczciwa, prosta reklama, sto razy lepsza, niż inne, bo produkt „sam się chwali“, a przytem daje jasny obraz krajowego owocarstwa w obecnym, chyba w najgorszym roku. Niejednego winny zająć warzywa i przetwory owocowe, bo nasze kuchnie są dotychczas zasilane niektóremi tylko warzywami i to w skąpej ilości. I dla oka, wymagającego estetycznej podniety, będzie na wystawie dział roślin ozdobnych, które salę w ogrodzie strzeleckim, jak i na poprzednich wystawach, zamienią na ogrody; lecz tym razem flora wystąpi w szatach jesieni. Pszczolarze, jako też zwolennicy win owocowych znajdą dla siebie okazy godne uwagi.

O projekcie teatru wolnego w Krakowie, którego zapowiedź przyniósł tygodnik *Życie*, p. Władysław Rabski, znany publicysta, zamieszcza w *Wieku* następujące uwagi:

„W jednej z korespondencyj krakowskich wyczytaliśmy wiadomość, że grono młodych literatów z p. Pawlikowskim na czele, krząta się około założenia „wolnej sceny“ w grodzie podwawelskim. Ma to być instytucya w rodzaju „freie Bühne“, instytucya eksperymentalna, przeznaczona dla wszelkich kierunków nowych i utworów niewłaściwych ze względów etycznych lub społecznych dla publiczności szerokiej.

„Nie myślimy bynajmniej odmawiać prawa bytu takim teatrom smakoszów literackich i lubowników „nowinek“, ale zdaje nam się, że są one niewłaściwe w społeczeństwie, które ma tysiące zadań pilniejszych u podstaw narodowych, a sięga po jakieś przysmaki kulturne, wyrastające na szczytowych wyżynach cywilizacyi. I tem się niewątpliwie tłómaczy ten dziwny charakter społeczny kraju naszego: kultura wyższych warstw, mogąca rywalizować z każdym narodem — kultura ludu natomiast w embryonalnych zaczątkach. Zanim Niemcy i Francuzi mieli *Freie Bühne* i „Théâtre libre“, zarzucili ziemię swoją całą siecią teatrów ludowych lub przynajmniej szeregiem instytucyj rozrywki naukowej z dewizą „ludendo discere“ na czole. Galicya nie ma dotychczas ani jednej sceny ludowej, nie ma nawet takich klubów oświaty popularnej, jakich pełno w Anglii i Ameryce, ale marzy już o tem, aby stworzyć scenę dla jaskrawego naturalizmu i „dreszczów“, odczuwanych tylko przez subtelne duchy. Niechaj tam panowie „nadludzie“ innych narodów bawią się po swojemu i gardzą „czarnym motłochem“, ale u nas nie nadludzi, lecz ludzi potrzeba, — ludzi pamiętających przedewszystkiem o potrzebach narodowo-społecznych, o wpływie na masy szerokie, o podniesieniu oświaty ludowej. Pan Pawlikowski położyłby wielkie zasługi około społeczeństwa swego, gdyby postarał się o zorganizowanie bardzo taniego teatru ludowego nie dla Krakowa wyłącznie, ale dla całej Galicyi. Taki teatr wędrujący, nie obliczony na spekulacyę, lecz zmierzający jedynie do celów humanitarnych, mógłby powstać na podstawie związku miast i miasteczek, dostarczających funduszy niezbędnych do prowadzenia teatru i dbałych o to, aby w każdej jednostce związkowej urządzono scenę dla przedstawień popularnych.

„Myśl, którą rzucam, opieram na przykładach angielskich, którym miałem sposobność przypatrzyć się z bliska, a świeżo znalazłem w dziennikach wiadomość, że berliński teatr Schillera zamierza w roku przyszłym założyć cały szereg takich teatralnych związków miast. Na czele organizacyi powinien stanąć zarząd administrujący funduszami, układający repertoar i oznaczający, jak długo w poszczególnych miastach, stosownie do liczby ludności i wysokości składek bawić ma trupa wędrowna. Niewątpliwie powołanie do życia takiej instytucyi wymagałoby wiele pracy, trudu i ofiar, ale wpływ jej na masy może być tak doniosłym, że warto rozpocząć przynajmniej próby w tym kierunku. Zamiast stawiać wolne teatry dla garstki amatorów „literackich ostryg i kawioru“, pomyślcie raczej, panowie, o zdrowej mące literackiej dla ludu.“

Zmarli. Ludwika Przymanowska z domu Le Clet zmarła w Krakowie w 80 roku życia.

Obchód Zimorowiczowski we Lwowie. Komisya, wybrana przez radę miejską dla obmyślenia sposobu obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin Zimorowicza, burmistrza miasta Lwowa i sławnego sielanko pisarza, ułożyła stanowczy program tej uroczystości. Wedle tego programu obchód odbędzie się w pierwszych dniach grudnia; datę ostateczną oznaczy prezydent miasta. W dniu tym odprawionem zostanie solenne nabożeństwo w katedrze łacińskiej, dalej nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na jednym z domów, w którym mieszkał Zimorowicz. Następnie wygłoszony zostanie odczyt o Zimorowiczu, jego zasługach dla miasta i znaczeniu w literaturze polskiej. Odczyt wygłosi dr. A. Małecki, ewentualnie dr. Al. Czołowski. Komitet postanowił także wydać popularną monografię o Zimorowiczu dla szkół i rozdać ją przy odsłonięciu tablicy między młodzież. Obok tego wydanem zostanie krytycznie, jako pomnik w języku łacińskim, z krótką przedmową po polsku, główne dzieło Zimorowicza: „Kronika Lwowa“ *(Leopolis triplex)*, dzieło nie wydane jeszcze dotąd, a bardzo ważne dla historyi miasta, od jego założenia. W tymże tomie przedrukowane będą również bardzo rzadkie, a cenne dziełka Zimorowicza: *Leopolis obsessa* („Oblężenie Lwowa przez Turków w r. 1672“), *Viri illustres civitatis Leopoliensis* („O zasłużonych mieszczanach lwowskich“) i *Domus virtutis et honoris* (Historya lwowskiego klasztoru OO. Bernardynów“). Napisanie popularnej monografii i wydawnictwo pomnikowe powierzono prof. dr. K. Heckowi, który o Zimorowiczu napisał już cenną rozprawę. Do czuwania nad wydawnictwem wybrano Komitet redakcyjny złożony z pp. dr. Kaliny dr. Czołowskiego, dr. Kętrzyńskiego, dyrektora bibl. Ossolińskich. Koszt wydawnictwa wynosić ma wedle projektu 1500 złr. Rada miejska ma program powyższy zatwierdzić — głównem jednak jej zadaniem będzie dostarczenie funduszu na obchód i wydawnictwo.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z większych posiadłości powiatu żółkiewskiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 11 listopada.

Egzamin z rachunkowości państwowej. Dnia 6 b. m. złożyły przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie egzamin z rachunkowości państwowej panie: Kazimira Ostrowska, Marya Ponińska, Wanda Syroczyńska.

Żywiec, 10 października. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 9 b. m. odbył się w sali hotelu narodowego koncert krakowskiej „Harmonii“, urządzony przez tutejszego „Sokoła“. Trudno nie ubolewać nad obojętnością publiczności żywieckiej, a przedewszystkiem tak zwanej arystokracyi, że pozwoliła wybornej muzyce prawie w pustej sali grać utwory, których wykonanie pod każdym względem na uznanie zasługiwało. Również i Sokoli swe gniazdo lekceważą, skoro na własny wieczorek w bardzo małej liczbie się zjawili. Nie bierze się za złe prezesowi p. Zygmuntowi Sękowskiemu, który w Milówce ubolewał, że obowiązki służby nie pozwoliły mu brać udziału w sokolskiej zabawie, ale inni sokoli, przebywający w Żywcu, nie świetnie się popisali. Pomimo tej obojętności garstka ludzi dobrej woli z gronem pań i królową w osobie p. radczyni Ujhelowej na czele, bawiła się bardzo wesoło do rana, a „Harmonia“ dawała drugi koncert, grając wyśmienicie do tańca.

Z Rzeszowa *Kuryer Rzeszowski* donosi: Kierownictwo tutejszego sądu obwodowego po śmierci prezydenta Józefa Głuszkiewicza objąć ma w tych dniach p. Leonard Łukaszewski, radca sądu krajowego wyższeego w Krakowie.

Z Muszyny piszą do nas: P. Edward Karaś, naczelnik stacyi w Muszynie, przebywający tutaj lat 10, został przeniesiony do Krakowa. Przez cały czas urzędowania ustępujący naczelnik stacyi, uprzejmością swoją dla publiczności, wśród której tak znaczny procent w lecie stanowiły panie jeżdżące do Krynicy, na prawdziwą wdzięczność sobie zasłużył. W stosunkach służbowych ścisły i punktualny, jako obywatel przymiotami swoimi i prawością charakteru, uczynnością w każdej dobrej sprawie zaskarbił sobie powszechne poważanie, to też ogólny i najlepsze życzenia powodzeń na nowem stanowisku towarzyszą jego odjazdowi.

Kradzież w starostwie żydaczowskiem. W sprawie tej donoszą: Skradziona kasa mieściła się w biurze starosty. Była to niezbyt wielka skrzynia żelazna. Znajdowały się w niej fundusze na kupienie gruntów celem regulacyi Dniestru, książeczki kasy oszczędności, stemple i kilka wartościowych papierów. Gotówką było w kasie 40 złr. Złodziej zakradł się do biura w nocy z 1 na 2 b. m. i kasę zabrał; ponieważ było w niej wiele pieniędzy srebrnych, musiało złodziei być dwóch, bo jeden całego ciężaru nie byłby uniósł. Świadczą o tem także dwie laski, pozostawione w biurze. W pobliskiej kuźni, którą tej samej nocy także rozbito, zabrali złodzieje młot duży i siekierę. Operacyę z kasą urządzili nad rzeką Stryjem; pieniądze co do grosze zabrali, a efekta, stemple, wykazy i t. d. powyrzucali. Podejrzenie pada na jakiego Pawłowskiego; był on już cztery razy karany za kradzież, między innemi za okradzenie notaryusza w Stryju na $1^1/_2$ roku więzienia. Za uchylenie się od służby wojskowej i za skłonność do kradzieży pozostawał on pod dozorem policyi gminnej w Żydaczowie. Dnia 26 z. m. wydalił się z pod oka policyi, dnia 1 b. m. stawił się w starostwie do dodatkowego asenterunku i wtedy dobrze obejrzał całe położenie i widocznie plan kradzieży obmyślił. Dopiero onegdaj zgłosił się znowu do nadzoru policyjnego, ale się do kradzieży nie przyznał. Uwięziono go. Poszlaki są na niego silne, a przytem na nikogo innego nie pada nawet cień podejrzenia. Pawłowski liczy lat 21. Rodzina jego nie cieszy się również dobrem imieniem. Jego brat, szewc z Żydaczowa, za kradzież był już także kilkakrotnie karany.

Niemieccy spekulanci obchodzą handle krakowskie z propozycyą zamawiania u nich kart korespondencyjnych pamiątkowych, wydanych z okazyi pojedynku hr. Badeniego z posłem Wolfem. Na karcie takiej zamieszczone są litografowane portrety obu przeciwników w pojedynku, a portret Wolfa ozdobiony liściami dębu. Cała kartka korespondencyjna wraz z ułożonemi na krzyż pistoletami stanowić *Deutscher Gruss.* O ile wiemy, w kilku już miejscach pomysłowi spekulanci wyproszeni zostali za drzwi.

Prasa polska w Królestwie. Petersburski *Prawit. Wiest.* zamieszcza rozporządzenia wydziału prasy, z których kilka dotyczy czasopism polskich. Wydział prasy dnia 20 września wydał koncesyę p. Wiktorowi Czajewskiemu na pismo codzienne, ilustrowane, w Łodzi, p. t. *Rozwój*, według programu ogólno dziennikarskiego; opłata bez przesyłki 8 rs. rocznie, z przesyłką 10 rs.

Wędrowiec otrzymał pozwolenie na dodatki muzyczne dwutygodniowe, *Biblioteka dzieł wyborowych* na ilustracye, zaś *Jeździec i Myśliwy* na dowolną ilość dodatków w sezonie sportowym i na dodatek beletrystyczny i sportowy w formie książkowej.

Nadanie szlachectwa. *Warsz. Dniewnik* donosi: że mieszkańcom m. Warszawy, Janowi Mieczysławowi i Edwardowi Reszkom carskim rozkazem z dnia 24 b. m. nadaną została godność osobistego szlachectwa państwa rosyjskiego.

Trafna uwaga. Tygodnik warszawski *Prawda*, redagowany przez dr. Aleksandra Świętochowskiego, wszelkie głosy prasy rosyjskiej w sprawie polskiej i toczone z nią spory określa jako „młócenie pustej słomy i przelewanie z pustego w próżne“, poczem tak powiada: „Nie będziemy dawali nauk prasie rosyjskiej, ale zwrócimy uwagę naszej, że ona zupełnie pomija organ, na który głównie, jeżeli nie wyłącznie, baczyć powinna, i który jedynie może jej dostarczyć materyału do poważnych rozmyślań, mianowicie *Praw. wiestn.* (Petersburski *Goniec urzędowy*, w którym bywają ogłaszane wszelkie ukazy carskie i rozporządzenia władz). Dopóki on w jakiejkolwiek, a więc i w tej sprawie milczy, niema poprostu o czem gadać.“

Przestrogę swoją kończy *Prawda* następującemi słowy: „Nie potrzeba wcale szukać daleko dowodów, dość obserwować życie codzienne, ażeby się przekonać, że ono idzie swoją drogą, a frazesy swoją. Westchnienia podróżnych nie oddziaływają słabiej na szybkość i kierunek statku, płynącego po oceanie, niż słowa gazeciarskie na bieg nawy państwowej. A więc zaprzestańmy przelewać z pustego w próżne, dopóki na napełnienie naczyń nie dostarczy materyału... *Praw. wiest.*“

Dla pism dobrowolnie, a bez wszelkich podstaw bałamucących czytelników kwestyą „ugody“ w stosunkach rosyjsko polskich słowa *Prawdy* powinnyby być ostrzeżeniem.

Z Poznania. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę, założoną przez prokuratora poznańskiego przeciwko wyrokowi Izby karnej, uwalniającemu od winy p. Bolesława Rakowskiego, autora artykułu: „Pacierz polski“, zamieszczonego w *Pracy*. Natomiast zniósł sąd Rzeszy wyrok, wydany na odpowiedzialnego redaktora *Gońca*, p. Bolewskiego i przekazał sprawę do ponownego rozstrzygnięcia sądowi ziemiańskiemu. W obydwóch procesach prowadził obronę poseł dr Zygmunt Dziembowski.

W Wilnie w środę 13 b. m. odbędzie się w kościele św. Jana nabożeństwo żałobne za spokój dusz poetów Adama Asnyka i Kornela Ujejskiego.

Gabryelowi d'Annunzio, znakomitemu pisarzowi włoskiemu, przykry wydarzył się przypadek: w odległej krainie Abruzzów został wybrany posłem do parlamentu. W jaki sposób pogodzi arcykapłan młodowłoskiej szkoły pisarskiej dotychczasową działalność swą poetycką z stanowiskiem zimnego polityka, niedaleka przyszłość okaże.

Oryginalna kradzież. Wóz z 14 beczkami piwa ukradziono w Berlinie z ulicy woźnicy Wojczakowi z browaru Louisenstadt. Dotąd nie wykryto śladu złodziei, nie odnaleziono ani koni, ani wozu, ani też piwa; w rowie szosowym pod Neuhagen znaleziono tylko 6 pustych beczułek. Kradzież w każdym razie oryginalna, mianowicie w Berlinie, gdzie policya nadzwyczajnie jest czujną i dobrze zorganizowaną.

Straszna zbrodnia. W tych dniach odkryta w Antwerpii zbrodnia, „jakiej straszniejszej nie wymyśli piekło“, wstrząsła całą Belgią. Przed 15 dniami znikł niejaki Nuyers, dzwonnik przy kościele św. Pawła, wypędzony ze służby dla nałogowego pijaństwa. Zabrał ze sobą 4-letniego chłopca małżonków Rolus, swego chrześniaka. Po długich bezowocnych poszukiwaniach przez policyę, otrzymali małżonkowie Rolus nareszcie list od Nuyersa z Brukseli, w którym im zapowiada, że się zemści (Rolusowie nie chcieli mu dać napitku na kredyt, ponieważ od pół roku im nie płacił i sami są biedni) i że ani jego samego, ani dziecka nie zobaczą. We czwartek wyciągnięto trupa Nuyersa z kanału pod Oven Hombeck z 2 kluczami. Za pomocą ich zaczęto przeszukiwać pomieszkania i spichlerze przy kościele i nareszcie odkryto na poddaszu jednego spichrza ciało chłopczyka, powieszone na powrozie, już w wysokim stopniu rozkładu.

Apoteoza światła. Z Brukseli pisze rodak nasz p. Henryk Merzbach: Stolica Brabantu, ziemia klasyczna kawalkad, orszaków podobnych do czarodziejskich dekoracyj, ożywionych malowniczemi grupami, dała wieczór swoim gościom wystawowym, jedno z tych feerycznych widowisk ulicznych, które prześcignęło przepychem i blaskiem najbogatsze a liczne tegoroczne *cortèges historiques*.

La cortège de l'histoire de la Lumière, pochód światła, defilował przez kilka godzin w alejach ogrodów wystawy, wpośród zupełnej ciemności, przed niezliczonemi tłumami ludu i pozostawił po sobie wrażenie artystyczne, wywołane nietylko formą, ale i myślą, która przewodniczyła temu widowisku.

Orszak, na którego czele szło pięciu „pierrotów“, przygrywających na fujarkach znaną piosenkę „*au clair de la lune*“, składał się z trzech części, przypominających główne przemiany, zaszłe w oświetleniu od czasów starożytnych i średniowiecznych do nowych. Za pajacami rydwan księżycowy. Naga Febe, oparta o półksiężyc i otoczona gwiazdami, spoczywa na barkach bożków, przebranych za nietoperze.

Za niemi Ogniki i Gnomy otaczaję grupę ludzi przedhistorycznych, z smolnemi, zapalonemi gałęźmi w rękach. Dalej Indyanie, ubóstwiający Ogień, otaczają palący się stos. Egipcyanie niosą na swych barkach lektykę, na której poczywa ich królowa, w osobie prawdziwej egipcyanki, pięknej Saidy (z Pole Nord). Arcykapłan izraelski w towarzystwie kapłanów z pochodniami w rękach poprzedza grupę, złożoną z kilku lewitów, niosących lichtarz o siedmiu gałęziach. Dalej grupa dzieci greckich, trzymających w ręku kwiaty, poprzedza sześć westalek, których lampy i kagańce oświetlają cztery inne córy Westy, z ołtarzem świętym na obnażonych barkach. Nareszcie Dyogenes ze swoją legendową lampką jest ostatnią postacią tej grupy greckiej.

Czterej Rzymianie, a za nimi niewolnicy z ognistemi lampami. Za wielkim kandelabrem etruskowym leży na wspaniałem łożu cesarz rzymski, w blasku lampaderów. Dalej znowu widzimy barbarzyńców: Gallów, Hunów, Gotów i Wizygotów. W otoczeniu niewolników z pochodniami idą klerycy i zakonnicy ze świecami w rękach. Renesans przedstawiony jest w osobie Franciszka I, powracającego z polowania z liczną drużyną, z trębaczami, ze służbą niosącą latarnie, z włościanami otaczającymi swego pana na koniu i panią zamku, wygodnie spoczywającą w lektyce. Ośmiu paziów z kagańcami zamyka tę pierwszą część pochodu.

Drugą część rozpoczynają muzykanci, za którymi dzieci i kobiety w bieli uosobiają Świecę. Kandelabry otaczają *le Char de la Bougie* biało srebrny, za którym liczne grupy mężczyzn i kobiet niosą świece. Dalej idą wachlarze chińskie i japońskie, balony i transparenty bambusowe z girlandami z ogni bengalskich. Dzieci, ubrane biało, poprzedzają lektykę, niosącą boginię Piękna.

Potem idzie olejna lampa — dr. Faust w swojej pracowni — za nią lampa petrolowa z wielkim abażurem z jedwabiu i złota. Lampa nocna wschodnia i nowożytna; dziecko leży w kolebce, słabo oświetlonej tą lampką, a przy niem matka czuwa. Nareszcie widzimy Gaz i wszystkie jego zastosowania, poprzedzający grupę Nocy, upostaciowanej w kobiecie w towarzystwie sowy.

Ostatnia część jej poświęcona Elektryczności: trzech elektrotechników, uzbrojonych w błyskawice, poprzedza wóz, ozdobiony olbrzymią lampą elektryczną. Młoda kobieta przedstawia Elektryczność, a w koło niej girlandy z kwiatów elektrycznych. Za nią idzie *Loie Fuller*, otoczona grupą pięknych baletnic. Dalej znowu wspaniały wóz *Char de l'Incandescence* i grupy rzęsisto oświetlone. Potem ośmiu trębaczów ogłasza przybycie ostatniego rydwanu. Uzbrojone kobiety niosą palmy elektryczne. Na lśniącem wozie dwie postacie Sławy (*Renommées*), wśród wodospadów ze świateł elektrycznych rzucają wkoło miliony różnobarwnych promieni.

Z tego pobieżnego opisu można mieć słabe wyobrażenie o tym malowniczym pochodzie, którego oryginalne obrazy fantastycznie się odbijały na tle ciemnej nocy. Organizacya tegoż powierzona była bardzo zdolnym artystom: pp. Duboscq, Dubois i Vital Koeller.

Składki. Dr Adam Doboszyński złożył na przyrządy gimnastyczne dla parku dra Jordana 10 złr.

Na pomnik Kościuszki wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki: Wny Komorowski Jan składka z listy nr 233 61 złr. 60 ct., dr. Biernawski z Vichy (75 franków) z listy nr. 118 35 złr 74 ct., Zwierzchność gminna z Łańcuta 5 złr., Magistrat miasta Dębicy 5 złr., wny dr. Kaden z Rabki składka z listy nr. 97 1· złr. 50 ct., Rada miejska w Krośnie 25 złr., wny dr. Filipkiewicz z Trenczyna składka z listy nr. 121 111 złr. 20 ct., dr. F. Jankowski składka z Nauheim (70 marek) z listy nr. 128 158 złr. 22 ct, wny Jan Fischer składka z listy nr. 68 29 złr. 25 ct, Wydział Rady powiatowej w Jaśle 25 złr. **Ksawery Konopka**, skarbnik.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 12 października: „Prawo mężczyzny“ *(La Loi de l'Homme)*, sztuka w 3 aktach Pawła Hervieu. Występ G. Zapolskiej.

We środę 13 października: „Wesele F[illegible]nsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowsk[illegible] (po raz 7).

We czwartek 14 października: „[illegible]o mężczyzny“ *(La Loi de l'Homme)*, sztuk[illegible] 3 aktach Pawła Hervieu. Występ G Zapolskiej.

W piątek 15 października: „[illegible]koła plotek“ *(The Shool for Scandal)*, kome[illegible] w 5 aktach R. Sheridana (po raz 3) Przed[illegible]nie popularne.

W sobotę 16 październ[illegible]ałka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach [illegible] Zapolskiej (nowość)

W niedzielę 16 paźdz[illegible]ka: „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (po raz 2)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Kwestya wiarołomstwa małżeńskiego tak dalece stała się przywilejem komedyi francuskiej, że nawet najmłodsi pisarze z upodobaniem wracają do tego ulubionego rodzaju. Paweł Hervieu należy do generacyi najmłodszych w teatrze francuskim i pomimo całej świeżości talentu nie zawahał się rzucić na ofiarę molochowi teatralnemu ulubionego tematu Dumasa. W sztuce czuć powiew młodości, tchnienie żywego i bujnego talentu, dowcip i zręczność mistrzów sceny, ale tło i nastrój „Praw mężczyzny“ w samym tytule znamionuje hołdowanie gustowi francuskiemu, nie pojmującemu intrygi bez wiarołomstwa. Hervieu podjął stary temat z odmiennej strony, niż inni, rozsnuł akcyę w sposób nowy i zręczny, i jak było do przewidzenia, odniósł sukces nietylko w swej ojczyźnie, ale i za granicą.

Mieliśmy takich sztuk dużo — a jednak sobotniej wysłuchaliśmy z przyjemnością. Hr. de Ragnais zdradza swą żonę z niejaką panią d' Orcien. Stosunek swój ukrywa zręcznie przed okiem zazdrosnej a kochającej go żony, ale ta instynktem kobiecym czuje swą krzywdę i doprowadza go do przyznania się. Hrabia, uzbrojony prawem nader względnem dla mężów, rozstaje się z żoną dobrowolnie na zasadzie podziału majątku i odtąd oboje żyją zdala od siebie. Jedyna córka, jaką posiadają, spędza na zasadzie obopólnej umowy po kila miesięcy na przemian u ojca i u matki,

Akcya rozgrywa się dopiero po kilku latach, gdy Izabela zapłonęła miłością do młodego Andrzeja d' Orcien. Hrabia de Ragnais pragnie tego związku, natomiast hrabina w łatwo zrozumiałem oburzeniu odtrąca samą myśl połączenia ukochanej córki z synem kochanki swego męża. W sprzeczce gwałtownej, która wzrasta do rozmiarów sceny wysoce dramatycznej, hrabina de Ragnais wyjaśnia mężowi pani d' Orcien, że żona jego była kochanką jej męża i że dlatego nie może zezwolić na połączenie Izabeli z Andrzejem. W tej nad wyraz tragicznej sytuacyi p. d' Orcien w imię poczucia obowiązku względem dzieci przekonywa hrabinę de Ragnais o konieczności dania zezwolenia na małżeństwo i pogodzenia się z mężem w imię szczęścia i przyszłości dzieci.

Hrabinę de Ragnais grała p. Zapolska, po raz pierwszy występująca jako stała artystka naszej sceny. W roli dumnej a pognębionej w swej miłości własnej matki, znalazła artystka wiele pola do rozwinięcia indywidualnych zalet swej gry, znanej dobrze krakowskiej publiczności. Stworzyła postać bardzo zajmującą, intelligentnie opracowana, a w scenach dramatycznych byłaby osięgła pełny sukces, gdyby niedostatek silniejszych akcentów w miejscach wybuchowych nie stawał jej niekiedy na przeszkodzie. Jako przedstawicielka ról salonowych z odcieniem finezyjnem i dramatycznem jest p. Zapolska dla sceny naszej nabytkiem wielce pożądanym. Hrabiego de Ragnais grał p. Sobiesław z najwytworniejszemi manierami francuskiego arystokraty, z wielką intuicyą i wniknięciem w psychologię tej postaci. Dzięki tej dwójce grających, którzy wysilili talent i pracę, sztuka i akcya utrzymywały audytoryum w naprężeniu umysłowem. Pozostałe role nie dawały wiele pola do popisu, ale dostroiły się do zupełnie przyzwoitej całości. P. Trapszówna z wdziękiem akcentowała naiwność i szczerość uczuć Izabelli; p. Śliwicki był czułym i gorącym kochankiem; p. Siemaszkowa z poddaniem dźwigała ciężar niewdzięcznej roli pani d' Orcien, a p. Zawadzki z powagą i szlachetnością traktował rolę zgnębionego jej męża. Panna Pomian i pp. Solski i Roman zaokrąglili całość scenicznego wrażenia. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Podatek przewozowy. Wobec zamierzonego wprowadzenia podatku przewozowego w Austryi, nie bez interesu są dane co do poboru tego podatku w innych krajach. W Anglii przynosi podatek przewozowy 260 tysięcy funtów, przy stopie 5 procent od przewozu osób, a 2 procent od przewozu towarów. Francya pobiera tytułem podatku przewozowego sto milionów franków przy 23·2 procentach. W Rosyi przynosi podatek przewozowy 10 milionów rubli przy wymiarze 1) procent. We Włoszech, gdzie na bilety jazdy nałożony podatek 13 procentowy, a na towary 2 procentowy, daje on rocznie 18 milionów złr. W Węgrzech wynosi podatek przewozowy od przewozu osób 18 procent, przy przesyłkach pospiesznych 7, a przy zwykłych 5 procent i daje 6 milionów złr.

Przeciw zamierzonemu w Austryi podatkowi transportowemu odzywają się głosy w sferach przemysłowców. W wiedeńskiej Izbie handlowej pojawił się już przeciw niemu wniosek. Centralny związek przemysłowców wzywa wszystkie ekonomiczne korporacye, by się przeciw temu podatkowi oświadczyły.

Zdrożenie cukru. Zapowiedziany przez rząd podatek od sprzedaży cukru podwyższy niewątpliwie znacznie cenę cukru. Od wiosny b. r. wzrosła cena cukru o 4 złr. Obecnie rafinada kosztuje 35½ złr. Po wprowadzeniu podatku sprzedażnego 6 złr., będzie cen *en gros* wynosić 41½ złr., za cetnar metryczny, a w drobnej sprzedaży z pewnością nie mniej, jak 44 złr. W Niemczech wynosi cena cukru *en gros* 30 złr. za cetnar metryczny, w stosunku więc do ceny, jaka w Austryi po wprowadzeniu podatku nastąpi, jest cena niemiecka o 11', złr. na cetnarze mniejsza. Obecnie konsumcya cukru w Austryi wynosi 2·53 milionów cetnarów metrycznych, na Węgrzech 0·47 miliona. Z nowego podatku minister spodziewa się 15 milionów złr, licząc na to, że z podwyższeniem podatku konsumcya się zmniejszy.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 6 b. m. do 8 b. m. przywieziono 350.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 34 do 35 jaj pierwszej jakości, lub od 36 do 38 jaj średniego gatunku, albo od — do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·05 do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·80 do 1.— złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 11 października. Austro-Węgry wysłały do komisyi mięszanej dla ostatecznego oznaczenia przyszłej granicy grecko-tureckiej wojskowego *attaché* przy ambasadzie w Konstantynopolu, br. Giesla, a do dyplomatyczno-finansowej komisyi dla kontroli finansowej radcę dworu w ministerstwie spraw zagranicznych, Suzzarę.

Trutnów, 11 października. Poseł Wolf omawiał tu wczoraj na tłumnem zebraniu polityczną sytuacyę, gwałtownie piorunując na rząd, liberałów i klerykałów. Po zebraniu urządzono korowód, który przed statuą Franciszka Józefa hołdy złożył wśród gromkich okrzyków. Następnie tłum odśpiewał jeszcze „*Wacht am Rhein*“. Wieczorem odbył się komers.

Budapeszt, 11 października. Cesarz przybył dzisiaj rano.

Umarł deputowany Ignacy Helfy.

Budapeszt, 11 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Izby poświęcił zmarłemu posłowi Helfy'emu gorące wspomnienie. Uchwalono złożyć wieniec na jego trumnie.

Jutro odpowie prezydent ministrów br. Banffy na interpelacyę Kossutha, odnoszącą się do rokowań pokojowych między Grecyą a Turcyą.

Hamburg, 11 października. Wiec socyalno demokratyczny przyjął na sobotniem posiedzeniu w imiennem głosowaniu zasadniczą część rezolucyi Bebla o udziale socyalistów w wyborach do Sejmu pruskiego, przyczem uchwalił poprawkę, że kompromisy i przymierza z innemi stronnictwami nie mają być zawierane.

Uchwalono również przenieść znowu siedzibę zarządu stronnictwa z Hamburga do Berlina, i postanowiono odbyć wiec przyszłoroczny w Stuttgarcie.

Paryż, 11 października. Prezydent Faure przybył tutaj wczoraj rano i złożył królowi belgijskiemu wizytę, która trwała dwadzieścia minut. Król zjadł śniadanie w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych w towarzystwie ministra Hanotaux.

Przybył tu *incognito* król syamski.

Madryt, 11 października. *Dziennik urzędowy* ogłasza dekret, odwołujący gen. Weylera i mianujący generał-gubernatorem Kuby gen Blanca, który wyjeżdża na swe stanowisko w dniu 15 b. m. Aż do chwili przybycia gen. Blanco na miejsce, wyspą zarządzać będzie zastępca generał gubernatora.

Londyn, 11 października. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że według pogłosek, krążących w dobrze poinformowanych kołach politycznych, w Bassorah wybuchło poważne powstanie ludności arabskiej. Wysłano tam wojsko z Erzendżanu.

Rzym, 11 października. *(Pryw.) Italia* donosi, że sekretarz stanu kardynał Rampolla wydał okólnik do wszystkich nuncyatur, w którym wzywa je, aby zwróciły uwagę mocarstw katolickich na ucisk doznawany przez towarzystwa katolickie ze strony rządu włoskiego.

Genua, 11 października. Śledztwo przeciwko policyantowi podejrzanemu o zamordowanie aresztanta Forno wydało niespodziewany rezultat. Jako sprawca zbrodni zdemaskowany został komisarz policyi Festa, którego pojmano w Rzymie, dokąd niedawno przeniesiony został, i skutego w łańcuchy przewieziono do Genui i umieszczono w więzieniu św. Andrzeja. Jako podejrzanych o współudział aresztowano jednego brygadyera, jednego strażnika i czterech agentów policyjnych, nadto wydalono ze służby kilku wyższych funkcyonaryuszów policyjnych.

Konstantynopol, 11 października. Przy regatach międzynarodowych łodzi wiosłowych, które odbywały się w sobotę, załoga austryacko-węgierskiego statku stacyjnego „Taurus“ zdobyła dwie pierwsze nagrody.

Konstantynopol, 11 października. Sułtan wezwał do Ildiz kiosku bułgarskiego agenta dyplomatycznego, Markowa, z powodu memoryału, jaki wygotował o zajściach pod klasztorem Poboze i oświadczył mu, że jeśli okaże się potrzeba, będzie wysłana specyalna komisya do Ueskuebu dla zbadania stanu rzeczy. — W sprawie *beratów* sułtańskich dla bułgarskich biskupów w Macedonii, otrzymał Markow zapewnienie, że będą one z wszelką pewnością nadane.

Ateny, 11 października. Esslin, Durutis i Buklokos zostali mianowani delegatami komisyi, zajmującej się powrotem zbiegów tessalskich, a Stephano pełnomocnikiem do ostatecznego zawarcia pokoju z Turcyą.

Ephemeris zapewnia, że rząd niemiecki okazuje się teraz bardzo uprzedzającym. Miał on oświadczyć, że właściciele papierów greckich muszą zadowolić się kontrolą finansową i obniżyć za daleko idące żądania, których Niemcy nie mają zamiaru popierać.

Delegacye i Rada państwa.

Wiedeń, 11 października. Wczoraj przed południem odbyła się wspólna konferencya ministrów pod prezydencyą cesarza. Wzięli w niej udział trzej wspólni ministrowie, obaj prezydenci ministrów i ministrowie skarbu.

Według *Budap. Corresp.* ustanowiono ostatecznie preliminarz budżetu wspólnych wydatków na rok przyszły, który wykazuje bardzo nieznaczne podwyższenie, i dla Węgier jest o wiele korzystniejszym od tegorocznego.

Dzień zwołania delegacyj wspólnych nie został jeszcze wyznaczony.

Wiedeń, 11 października. W Burgu odbyła się pod przewodnictwem cesarza Franciszka Józefa narada ministrów. Obecni wspólni ministrowie, Badeni, Banffy, Biliński, Lukacs. — Wspólny budżet na rok 1898 został ustalony. Wykazuje on oprócz corocznego przyrostu o pięć i. pół miliona, jeszcze milion podwyżki, wynikłej z podniesienia się ceny produktów zbożowych. Ponieważ ministrowie węgierscy nastawali na to, iż załatwienie prowizoryum ugodowego powinno poprzedzać zwołanie delegacyj, a ministrowie austryaccy nie byli w stanie dać w tej mierze wyjaśnień stanowczych, przeto na razie nie ustanowiono ostatecznego terminu zwołania delegacyj, ale zgodzono się, iż ostatnie dziesięć dni listopada będą okresem ich zwołania. Zapewne Banffy powróci do Budapesztu, a Lukacs pozostanie do dziś, ażeby naradzić się z Bilińskim nad niektóremi punktami, jeszcze niezdecydowanemi.

Jutro na posiedzeniu Rady państwa przedstawione będą projekta rządowe co do prowizoryum ugodowego, podatku transportowego i od cukru, oraz prawa o kartelach. Podług dotychczasowych przypuszczeń, pierwsze czytanie wniosku rządowego o zapobieżeniu nędzy będzie ukończone we wtorek, a inne wnioski zostaną przekazane komisyi budżetowej.

W środę odbędzie się posiedzenie pod przewodnictwem Kathreina, na którem rozpoczęte zostaną rozprawy co do 5 wniosków, żądających postawienia ministrów w stan oskarżenia. Sprawa ta toczyć się będzie i na posiedzeniach wieczornych.

Zwycięstwo Młodoczechów.

Praga, 11 października. Walka o wybór posła do Rady państwa z okręgu Karlin tocząca się między radykalnym Sokolem a Młodoczechem Hellerem przybrała niesłychanie ostrą formę. Wyniku oczekują z nadzwyczajnem naprężeniem, będzie to bowiem probierczy kamień wpływu Młodoczechów. Ogólnie powątpiewają o zwycięstwie Hellera.

Praga, 11 października. Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa w miejsce hr. Kaunitza, który mandat złożył, z kuryi włościańskiej Karlin Śmichów w Czechach wybrany dziś został posłem Młodoczech dr. Serwacy Heller, redaktor *Nar. Listów* i poseł do Sejmu czeskiego.

Wiedeń, 11 paździer. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·10. Zyto na wiosnę 8·87. Pszenica na wiosnę 11·91. Owies na wiosnę 6·49.

Wiedeń, 11 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·10; 4% obligi komunalne Banku kraj 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50: Akcye Karola Ludwika 213·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 224·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 960.

Berlin, 11 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 220·70 mrk. Austryacka złota renta 105·20 mrk. Austryacka srebrna renta 102·40 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 11 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	95
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	960	—
Akcye kredytowe	352	—
Londyn	[illegible]19	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	[illegible]5
20 frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6 00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9 22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3 25	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3 41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6 40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6 49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7 35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połaczenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7 50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7 52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7 59	„ „ „ „ „ przyst.	
8 30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa
8 41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połaczenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6 50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9 00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.